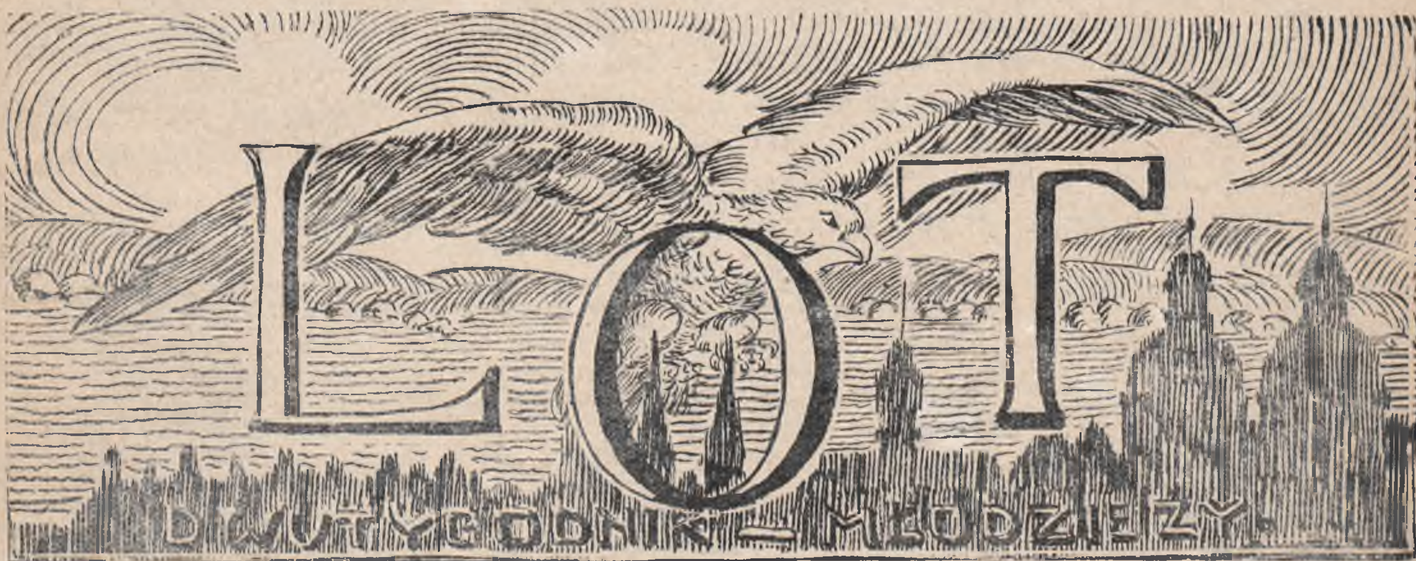
Konto czekowe P. K. O. 408.160. Cena numeru 25 gr.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



Rok V. Nowy Sącz, dnia 1 lutego 1931. Nr. 2.

Za błękitami był bój i... zwycięstwo!

Przebiegliśmy sporo drogi w ciężkim trudzie. Pokonaliśmy dziwną obojętność tych, którzy rzucali nam kłody.

Pół roku minęło od chwili, gdyśmy rzucili hasło: „Na start, efebi!" Znaleźliśmy oddźwięk w młodzieńczych, szlachetnych sercach. Zrozumiała nas, nasze zapały i wzniosłe zamiary przedewszystkiem karna, rozumna młodzież. Inni w swej rzekomej wyższości spoglądali na nasz społeczny czyn, jakby na jaki nierozważny wybryk bujnej, młodzieńczej natury — w głębi swego małego ducha życzyli naszemu ukochanemu dziełu szybkiego upadku.

Odbyła się walka duchów światła, jasności i harmonji z duchami ciemności, anarchji, pychy ludzkiej. Zmierzyliśmy się z wrogiemi siłami uzbrojeni w energję, w zapał, entuzjazm i wiarę, że nasza działalność, że nasz kierunek jest zgodny z psychiką naszych kolegów [żanek].

Być może, że byliśmy nieco inni, niepodobni do innych owych czcicieli chaosu, że pismami, artykułami odmiennymi od ustalonych szablonów domagaliśmy się **autonomji duchowej,** choćby w małym zakresie, z pewnym nawet uporem opieraliśmy się niwelującym siłom i zamiarom. Walczyliśmy w obronie niezawsze uwzględnianej naszej odrębnej **indywidualności.**

Pismo nasze ma **własne, odrębne oblicze.** W tem nasza wielkość, w tem nasza przyszłość! Myśleliśmy o wydawaniu pisma z obrazkami i to kolorowymi, ale nasze szlachetne i zbożne poczynania unicestwiono w zarodku, skazując nas na dalszą wegetację!

Tem jednak nie zrażeni musieliśmy oprzeć się wyłącznie na regularnie wpłacanej prenumeracie.

Mimo jednak rozmaitych trudności

wydaliśmy 8 numerów naszej gazetki własną pomysłowością, własną znojną pracą, nie dopuściliśmy do zadłużenia się na poczet „Lotu“. Z zapasów, z turnieju o byt wyszliśmy zwycięsko!

Dumni jesteśmy z naszego zwycięstwa, osiągnęliśmy je po półrocznej kampanji, podczas której wypróbowaliśmy nasze siły, naszą wartość — doszliśmy do pełnej świadomości naszych duchowych potencjalnych energij. I to jest dla nas zaszczytne i korzystne!

Zahartowani w boju, nieznużeni, pełni ognia prometejskiego **wykuwajmy nowe, jaśniejsze jutro!!**

NOWEMU WIEKOWI.

O, wieku umysłu, niezgłębiony w kojarzeniu z zmysłami,
Wieku rozpostarcia wspólnej siły muskułów i ducha —
Ty grzmisz na karcie dziejów, ty huczysz, jak dynamit.
Użyczasz potęgi mocarnej mizernym ludzkim okruchom!

Epoko nowych haseł, szukania człowieka nowego
I zjawisk na arenie walki o życie idei zachwianych.
Epoko przelania ducha w każdy odkryć szczegół!
Wiaro w ideał planów z metalu maszyn odlany!

Twem imieniem są myśli horyzonty nieznane,
Twem sercem — przemiana dncha bezkrwawą pożogą,
Twą bronią — zapał na strunach serc wygrany,
A twem jestestwem — prowadząca do genjuszu droga!

St. Goldberger.



Pieśń górala z Podhala.

Pieśń ludowa odzwierciedla nam życie i dusze ludu. Charakteryzuje myśli jego i uczucia, zapoznając nas z teraźniejszością i przeszłością. Ona jedna (pieśń) jest zdolna jest do przechowywania starych tradycyj i przekazywania potomnym czynów przodków. Prostacza ta pieśń błąka się po szałasach górskich i zagląda pod strzechy chat.

Początek pieśni tej jest okryty mrokiem; powstała chyba wraz z człowiekiem i mocą tradycji przechodzi z pokolenia na pokolenie, aby w swych słowach wyrazić uczucia miłości, tęsknoty czy żalu.

Każdy, kto kocha Podhale, ten wyczuje w niej pierwotne rysy charakteru u Podhalanina. Z pieśnią na ustach opuszcza góral to skalne Podhale, udając się w dalekie niziny. W pieśni tej, pieśni pożegnalnej, wyśpiewuje to, co tkwi w jego zbolałej duszy.

Już jako mały chłopiec, pędząc trzodę do zagrody ojców, nuci wesoło:

„Słonecko zachodzi, za las zapaduje,
A moja matusia wieczerzom gotuje;
Gotuje, gotuje, ale nie nikomu,
Ino pasterzowi, co zynie do domu“.

Gdy mu matka mało da jeść, bo sama

nie ma co wziąć do ust, wtenczas śpiewa:

„Biedna to, biadna ta nasa kraina,
Ka sie chleb końcy, a skale zacyna".

Mimo, że ciężkie jest życie górala, to jednak przylgnął do widoków niebosiężnych wierchów całem sercem i ukochał je, co wyraża w następującej pieśni:

„Hej Tatry, góry nase i zielone hale,
Hej, kto wos kochoł bedzie, jak nie my górole?"

Nietylko młody góral jest zdolny do śpiewania, ale i stary gazda z siwiejącą głową, który nie zawstydzi się śpiewać przy każdej nadarzającej się sposobności.

Ale gdy nieubłagany czas poczyna wyciskać wyraźne piętno na jego obliczu i śmierć stoi mu na karku, wtenczas pełen smutku zanuci bolesną w swej treści piosenkę:

„Góry i doliny, dałbym was wyzłocić,
Kieby mi się dała moja młodość wrócić".

„Kie tu z tela pójdem, już mi nic nie trzeba,
Ino cztery deski z jodłowego drzewa".

Nie brak również i gaździnie piosnek, które śpiewa rezolutnie, nawet przy ciężkiej pracy.

Dziś natomiast ze smutkiem musimy zauważyć, że pieśń ludowa zanika, ustępując miejsca najróżniejszym piosenkom, a zwłaszcza kabaretowym. Gdy zamrze owa pieśń ludowa, wtenczas Podhale straci najcenniejszy skarb i zatraci swoją odrębność etnograficzną — i niczem nie będzie się różnić od „lachów" z nizin.

Wiedzmy jednak, że w owych pieśniach kabaretowych nie znajdziemy zdrowych pierwiastków, lecz sięgnąć musimy do skarbnicy pieśni ludowych. *Józef Kalisz.*

Od Redakcji. Bardzoby nas cieszyło, gdyby Szanowni Czytelnicy (czki), zwłaszcza pochodzący ze wsi, nadsyłali oryginalne piosenki ludowe z ich stron rodzinnych, śpiewane przy rozmaitych uroczystościach, np. weselach i t. p. Należy wtedy koniecznie podać miejscowość, kto śpiewa tę piosenkę, młodzi, czy starzy i przy jakiej sposobności. Dbać też trzeba, aby języka tych pieśni nie zmieniano, podano w takiej formie, w jakiej lud danej okolicy swe myśli, uczucia w codziennej mowie wypowiada.



Dzieje muzyki.

Muzyka starożytna.

(Zapatrywania filozofów na muzykę).

Już w starożytności muzyka zajmowała wyjątkowe stanowisko w życiu społecznem, jako jeden z najważniejszych czynników wychowawczych. Na muzykę patrzano jako na sztukę, która rozwija i udoskonala poczucie piękna, mając na względzie jej działanie uczuciowe i uszlachetniający wpływ na charakter jednostki. Wierzono bowiem, że muzyka kształci umysł i rozwija zalety serca człowieka.

W dziełach najwybitniejszych pisarzy greckich stanowi muzyka przedmiot głębokibh rozważań. Tak jeden z najsławniejszych myślicieli greckich, Plato, w swem dziele p. t. „Republika", w którem kreśli obraz idealnego państwa, uważa muzykę za podstawę wychowania. Muzyka jest podwaliną bytu państwa. Jej upadek sprawiłby upadek ładu społecznego i praw. Dlatego rozumni władcy powinni starać się o pielęgnowanie jej i chronić ją od zepsucia.

Czem gimnastyka jest dla ciała, tem dla duszy jest muzyka. Sama gimnastyka wytwarza szorstkość, zaś sama muzyka przyczynia się do zniewieściałości.

Drugi najwybitniejszy filozof starożytności, Arystoteles, wiele miejsca poświęca w swoich dziełach muzyce i przyznaje jej takie samo znaczenie wychowawcze jak Plato. Po wszystkie czasy jednak teorja muzyki ma u Greków swoje znaczenie, stwierdzając, jak ścisły był związek między muzyką a życiem. Dźwięk i rytm są tymi głównymi czynnikami, które wpływają na stan psychiczny jednostki. Muzyka — zdaniem Greków — może wolę człowieka pobudzić do czynu, albo przeciwnie, osłabia ją, a nawet potrafi sparaliżować energję, lub wprawić słuchacza w stan podniety, czyli ekstazę i odwrotnie.

Ta tajemnicza siła muzyki sprawiła to,

że muzyka zyskała wyjątkowe stanowisko wychowawczo-narodowe. Szkoła Pitagorejska, opierająca porządek świata na wzajemnym stosunku liczb, starała się uzasadnić swoje poglądy fantastyczne zapomocą symboliki dźwięków. Twierdzili oni, że cały świat zbudowany jest według praw harmonicznych, które są odbiciem harmonji muzycznej. Naokoło kuli ziemskiej krążą planety, które rozbrzmiewają tajemniczą dla ucha harmonją sfer.

Plato i Arystoteles znaleźli wielu następców co do poglądu etycznego na muzykę. Również i Stoicy upatrywali w muzyce wybitną siłę moralną. Dopiero Epikur i jego szkoła nadała poglądom na muzykę odmienny kierunek. C. d. n.

W.

Hokej polski a mistrzostwa świata w Krynicy.

Oczy całego świata sportowego skierowane są obecnie na Krynicę, gdzie rozegrane zostaną mistrzostwa świata w hokeju na lodzie. Zawodnicy trzynastu narodów świata walczyć będą między sobą o zaszczytny tytuł mistrza świata.

Zeszłoroczny Kongres Federacji Hokeja na lodzie powierzył Polsce urządzenie międzynarodowych zawodów hokeja na lodzie. Powierzenie nam urządzenia tak poważnej i oficjalnej imprezy świadczy dobitnie, że sport polski cieszy się już zaufaniem wśród potentatów organizacyjnych sportu międzynarodowego.

Zdobycie tego terenu nie przyszło nam łatwo, a lwią część zasług ponoszą tu przedewszystkiem nasi zawodnicy, którzy w ostatnich latach postawili nasz hokej lodowy na światowym poziomie. Świetne wyniki, osiągane ostatnio przez nich w kraju i zagranicą, napawają nas nadzieją, że i teraz barwy Polski nie znajdą się w Krynicy na szarym końcu, a kto wie — może je okryje chwała niejednego zwycięstwa.

Pamiętny dzień.

(Z przeżyć pilota).

Było to we wrześniu zeszłego roku na lotnisku pod Łodzią.

Godzina była bardzo wczesna, bo słońce jeszcze nie wyszło z nocnego legowiska, gdy wtem dał się słyszeć grobowy głos stróża: „Pobudka, pobudka — wstaać!" — W namiocie, gdzie spało siedmiu uczestników kursu pilotażu, przez cywilów zwanych „straceńcami", zawrzało jak w ulu. Z twardych obozowych łóżek wyskakiwać zaczęli młodzi adepci sztuki lotniczej, ubierając się prędko, na akord!

Ubrania były zimne, przeoliwione, ale nikt się nad tem nie zastanawiał, bo nie było na to czasu.

Za pięć minut zbiórka!

Wszystkie twarze opalone, wesołe, roześmiane.

I ja również śmiałem się z innymi, ale tak jakoś dziwnie, nieszczerze, śmiechem tuszując wewnętrzny niepokój. Nie zdawałem sobie sprawy z powodu tego stanu i jedno tylko miałem przeczucie, że dziś nastąpi coś niezwykłego. Gubiłem się w domysłach, ale napróżno. Może przyjdzie jakiś miłosnp liścik, może paczka z domu? (na tę myśl obliznąłem się łakomie, na poprzednią również), lub jakiś spadek z Ameryki...

A zresztą, djabli wiedzą!

Tak zakląwszy uspokoiłem się nieco i zająłem sprawami bardziej realnemi, bo loty się zaczęły.

Z hangarów zaczęliśmy wyciągać maszyny — nasze poczciwe „trumienki".

Każdy z nas odszedł następnie do swojej grupy, by odbyć „duble", czyli loty dwusterowe z instruktorem.

Muszę się przyznać, że nie należałem do uczniów - pilotów, którzy prędko pojmowali technikę sterowania; jakież więc było moje zdziwienie, gdy z ust instruktora padły słowa: „Dziś ten najmłodszy (to niby ja) poleci ze mną pierwszy!"

Nie było czasu na dyskusję.

Wsiadłem, zasunąłem okulary i dałem gaz. — Start!...

Po trzech lotach o mało co, byłbym się przewrócił ze zdziwienia, gdy mój „profesor" zawyrokował: „Doskonale panu idzie! Jeszcze trzy lądowania dobre i puszczę pana samego".

Przeciwnicy, jakich nasi hokeiści będą mieli, stanowią najwyższą klasę świata, jak niezwyciężonego mistrza świata, Kanadę, Stany Zjednoczone, Czechosłowację, Szwecję, Węgry, Austrję, Włochy, Francję i wiele innych.

Jednak wierzymy w naszych ambitnych reprezentantów białego orła, którzy obecnie są w doskonałej formie, trenując od dwóch miesięcy na sztucznym torze w Katowicach, pod okiem znakomitego trenera z Kanady.

Czy podołamy organizacji?

Dobre złożenie tego egzaminu będzie miało kolosalne znaczenie dla rozwoju sportu polskiego. Jeśli wykonamy wszystko celująco, będziemy mieli prawo domagać się dalszych organizacyj zawodów oficjalnych w innych gałęziach sportu, będziemy mieli prawo żądać w przyszłości urządzenia największej imprezy świata sportowego — Olimpiady.

Bo dopiero wtedy zagranica liczyć się z nami będzie, jeżeli sukcesy na boisku poparte będą składną maszyną organizacyjną.

My młodzi Polacy mocno wierzymy, że gigantyczna impreza od 1-go do 8 lutego w Krynicy będzie zaszczytną kartą dla naszego sportu i w przededniu zawodów składamy polskim zawodnikom i Pol. Związkowi Hokeja na lodzie życzenia najwyższego powodzenia. *Hawlin,* II Gim.

Szkaradek Stanisław
Sem. St. Sącz.

Mieszkańcy gór.

„Cudze chwalicie,
Swego nie znacie.
Sami nie wiecie,
Co posiadacie".

Ludność Polski nie jest jednolita.

Zamieszkuje ja wiele plemion, które rozrzucone tu i ówdzie, mają swoje odrębne cechy, zwyczaje i obyczaje. Chcąc poznać ich, trzeba się o tem naocznie przekonać.

Niestety! My się nie znamy dokładnie. Nie zna smętny Kaszuba, który całe swe życie spędza nad morzem, naszego Górala wesołego, przewodzącego turystom, lub wypasającego po halach owce, zawodząc czy-

---

„Co, mnie samego?!" — o mało co nie krzyknąłem z przerażenia. Nie zdawałem sobie nigdy sprawy z tego, że ta chwila może tak prędko nadejść. Byłem zaskoczony.

Widocznie musiałem być w zupełnym transie, bo wymagane trzy lądowania mi się udały i zostałem przedstawiony do próby. I próba wypadła pomyślnie.

Tego już było za wiele!

Mając chwilę wolną, zacząłem rozmyślać nad znikomościami tego świata, jak również nad tem, że nie sporządziłem testamentu, ani nie przygotowałem woreczka na kości. Jak to ciężko czekać na śmierć w takich warunkach!...

Z głębokiej zadumy wyrwał mię głos dow dcy: „Hej góral! co tak myślisz? Do maszyny!"

Zapomniawszy o wszystkiem, pobiegłem na start. Wsiadłem do maszyny i zacząłem „rolować".

Uroczysta chwila!... Następuje w niej przemiana człowieka na orła... Spoglądam w bok. Sam dowódca trzyma chorągiewkę startera, koledzy stoją nieruchomi, maszyny rzędem ustawione czekają....

Wtem biała chorągiewka opada... — Zaciskam zęby, daję pełen gaz i startuję...

Motor warczy równomiernie i strach ustępuje, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

Jestem w górze, swobodny, wolny jak ptak. Mogę się rozglądać, zbaczać z obranej drogi, nie narażając się na szturchańca ze strony instruktora. — Co za rozkosz, spoglądać z góry na domki, ludzi, i czuć się panem, królem atmosfery!

Przychodzi lądowanie, ziemia zbliża się gwałtownie, wreszcie kilka lekkich podskoków i siedzę.

Wyskakuję z mego samolotu szczęśliwy, wesół i wpadam wprost w ramiona kolegów. — Jestem pilotem, a właściwie surogatem pilota.

Wracamy do namiotów na bibę, śpiewając po drodze urywek hymnu lotniczego:

Chcesz królem być wśród atmosfery,
Wprzód bracie weź ze śmiercią ślub
I nie patrz tam, gdzie lśnią ordery —
Lecz spójrz tam wdół, gdzie czeka grób.

Te-Ka.



stym, a twardym jak stal głosem pieśń o Janicku:

„Janicku zbójnicku, cóz ci po konicku,
Hej cóz ci po kobełce, kiej cie dziwce nie fce“...

Góral tatrzański umie być wesołym i dowcipnym i śpiewa:

„Znołek jedną pannę, ślicny buziok miała,
Włosy miała corne, a na gębie biała.
A wtem dyscyk lunął — patrzę, co za dziwo,
Cała gęba w pasy, a na głowie siwo...
Hej! na głowie siwo!
Wziął miesiącek copkę — bedzie widać słota,
Z temi dziewuchami to straśno robota.
Niby sie to pieści, niby to zartuje,
Ani sie obejrzys, jak cie wyrychtuje.
Hej! jak cie wyrychtuje!

Wychowany w górach, zahartowany, odważny jest, nieugięty i twardy.

Dziwne i pełne uroku, tajemniczości są te góry, lasy świerkowe.... Tam człowiek czuje się wolnym, rześkim.

Trzeba zobaczyć te nasze góry, strzelające ku niebu, mieniące się w blaskach słońca! Trzeba odetchnąć powietrzem górskiem, przesyconem żywicznymi zapachami!

A wtedy je ukochamy!

Nie trzeba czekać, bo może być zapóźno!

„O, te skarby, te obrazy
I natury i swobody
Chwytaj, póki jeszcze młody,
Póki w sercu jeszcze rano“...

Wzdłuż Karpat osiedlili się Rusini, którzy mają podobne warunki bytu jak Górale.

Rusin jest skryty w sobie i raczej beczkę soli zje, niż zawrze szczerą znajomość z obcym.

Jest zwyczaj u ludności ruskiej, że w długie wieczory zimowe zbierają się młodzi na „weczirky“.

Na takich „weczirkach“ w dnie zwyczajne kobiety przędą len lub wełnę, w niedziele zaś i święta urządzają „bale“, na których śpiewają pieśni.

W taki to wieczorek ruski poszliśmy w czasie naszego przejazdu przez Jaworki do Pienin [Z wycieczki na nartach do Pienin, Nr. 1].

Zdala już dochodzą nas słowa pieśni:

„Hajda trajka znich puszisti
Nan moro znajd krucho
Świt misiac serebristi“...

lecz gdy weszliśmy do izby, śpiew nagle ustał. Chłopcy spoglądali na nas „zpodełba“, dziewczęta zaczęły się skupiać koło siebie. Staraliśmy się ich pozyskać, częstując papierosami, lecz i tu spotykaliśmy się z ich „ne budu pane“.

Dopiero wejście „Bacy“ naszego, który przyszedł w pożyczonym kożuchu od jakiegoś tam znajomego Rusina, a na powitanie rzucił im cierpko „Sława Bohu!“, na co wszyscy odpowiedzieli mu „Sława na wiki“, wróciło humor.

Począł też z nimi pogawędkę po rusku, w której, o ile się nie mylę, było sto procent bujdy.

Wszyscy go słuchali uważnie, wpatrzeni w niego, jak w święty obraz.

Miał też powodzenie nasz „Baca“ i u dziewcząt ruskich, które szeptały do siebie; „krasny mołodec“, mlaskając językami i oblizując półfuntowe wargi. Pozatem siedziały cicho.

„Baca“ w dalszym ciągu opowiadał same herezje historyczno-polityczne: jak Kara Mustafa, wielki wódz Krzyżaków, szedł z Kozakami przez Alpy na Kraków, jak przy czterdziesto - stopniowym mrozie, podczas wojny światowej, schował się przed Moskalami do żyta i t. d., i t. d. — same brednie.

Nie ulega wątpliwości, że po takiem gadaniu „Bacy“ wszystkim słuchaczom powyrastały rogi... Ale to miało swój urok.



Nowy Rok w Bryjowie.

Utarł się już taki zwyczaj, że po Starym Roku następuje zwykle Nowy. Tak też było i teraz. — Nowy Rok 1931 zaczął się u nas w Bryjowie przy świetle 100-świecowej lampy, na środku rynku stojącej, która mimo pogróżek Wacia istnieje. Waciu tłumaczy się, że wprawdzie ma bardzo poważne zamiary [naturalnie względem lampy, bo ktoś mógłby pomyśleć, że....], ale ponieważ

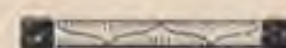
kamienie przymarzły, więc narazie trzeba poczekać do wiosny.

Jednem z pierwszych dzieł Nowego Roku były, jak to zwykle w zimie bywa — „Jasełka“, i to odegrane przez uczniów szkoły powszechnej, z łaskawym współudziałem p. Herodowej i kilku „krakowianek“ (rodowite sądeczanki). O tem, z jakiem przyjęciem ze strony miejscowego społeczeństwa spotkały się „Jasełka“, świadczy — prócz kasy — chociażby to, że były one grane pięć razy i to za każdym razem.... po raz ostatni...

Drugą imprezą i to oddawna oczekiwaną był „Wieczór Kolend“, na który złożył się odczyt p. prof. Rzepy, oraz szereg kolend w wykonaniu chóru obu semin. z akompanjamentem orkiestry. Wykonano 9 starych i nowszych kolend, które tłumnie zebrana publiczność rzęsiście oklaskiwała. — Wśród całego chóru na pierwszy plan wybijały się soprany, tak, że głosów męskich mało co było słychać. Koledzy chórzyści tłumaczą się, że jest to dowodem ich kurtuazji względem koleżanek, którym w myśl przysłowia, że „damy mają wszędzie pierwszeństwo“ — dali się im zagłuszyć. Złośliwi sądzili zapewne, że przyczyną tego zagłuszenia było to, że męskie głosy są za słabe... a tu tymczasem wręcz coś przeciwnego.

Nie na tem jednak koniec. Niespodzianki sypią się jak z rogu obfitości. Otóż 2 lutego (dla ocknięcia się po półroczu) będzie „Bal dla dzieci“ od lat 5—70. Dalej mimo, że jeszcze dziesięć lat nie upłynęło, dnia 7 lutego zostanie odegranym „Wiesław“. Chociaż ciekawość pierwszy stopień do... nieba, trzeba będzie przecież pójść.

A teraz coś z „wolnego powietrza“. Na ulicach przez całe święta pustki... wszystkie siedzą w domach... piszą referaty... Spokój wszędzie... znać, że Waciu wyjechał do domu.... Po świętach zaroiły się jednak na nowo ulice i nasza Sokolica (jest to „skrót“ do Sokolicy w Pieninach), na której „roztomaici“ narciarze trenują do mistrzostw... — ....Kątów i Podgórza.... Jeden z nich, który ciągle śpiewa „Oj Dana, oj Dana“... wprowadził nowe ulepszenie do nart, bo dał sobie je zagiąć z obu stron.... Ma to tę dodatnią stronę, że można jeździć wprzód i wtył.... ale Włodziu częściej korzysta z pewnej części ciała poniżej plec, niźli z własnego wynalazku. *El-en.*



I. Rogan
VII b.

Świat iluzji czy realizmu?

Czar, który nas porywa przy oglądaniu obrazów filmowych, jest czemś tak potężnem, że warto się nad jego istotą zastanowić.

Podczas scen, rozgrywających się na łonie wolnej natury, w ożywionym trybie wielkich miast, w białej okolicy zimowej, na morzu, lub w czasie burzy, uczuwa widz często jakiś poryw takich życiowo prawdziwych sytuacyj, które go zmuszają do intensywnego współprzeżywania tych obrazów. Także entuzjastyczni zwolennicy teatru zostają pozbawieni swoich złudzeń z powodu chwiejących się dekoracyj, które mają wyobrażać domy albo lasy. Spostrzegają z wichrzycielską wyrazistością, że ich oszukano: rzeczywiste budowle — to sklejane kulisy, kwietne łąki, morze szumiące — to pstro pomalowane płótno.

Film natomiast może każdej scenie nadać odpowiednie i prawdziwe ramy, lub przynajmniej dać o nich zbliżone pojęcie. Mając do dyspozycji czas i przestrzeń, góruje kino nad teatrem. Takie sceny, jak szalona jazda, walka w wodzie, wyścig, zapierający dech w piersiach, bieg narciarski, chaos ruchliwej ulicy wielkomiejskiej, żywy las szumiący, lub wzburzone fale morza, zaciekle uderzające o skaliste wybrzerza, pobudzają widza do odczucik tego wszystkiego, jakby przeżytej rzeczywistości, która go porywa i podnieca w najwyższym stopniu — jednem słowem emocjonuje go, czego mu teatr w żadnym wypadku dać nie może.

Jak dalece sugestywna siła ukazywanej w filmie rzeczywistości oddziaływać może na umysły wrażliwe i czułe, świadczy fakt, że wielu widząc tam w górze trzaskający mróz północnego osiedla, zdaje się odczuwać mimowoli zimno i pod wybitnem tem wrażeniem kurczyć się. W obliczu rozfalowanego oceanu czujemy słone, morskie powietrze, a gdy nam ekran ukazuje pustynię piaszczystą, odczuwamy — zda się — żar

promieni słonecznych. — Oglądając w pełni realizmu kośbę, dolatuje nas poprzez widownię zapach świeżego siana, zboża i t. d.

Wszyscy kinomani, którzy takie lub podobne spostrzeżenia czynią, powinni byli już dawno uporać się z pytaniem: w jaki sposób powstają tego rodzaju intensywne wrażenia zmysłowe? — Jest to silna sugestja, tkwiąca w realiźmie filmu. Zmysły nasze pozwalają sobie zasugerować pewne uczucia tak, że uszy rzeczywiście zdają się wchłaniać szmery, w równym korowodzie przesuwające się przed oczyma, które wywołują wkońcu rzeczywistość.

W każdym bądź razie jest rzeczą ciekawą obserwować właściwości sugestywnego oddziaływania niektórych scen filmowych w następstwie ich wielkiego realizmu na ludzi czułych. — Rzecz oczywista, że ludzie, przeciwstawiający się chłodno sztuce filmowej, nie odczują tego wszystkiego, co ludzie, którzy z niebywałą uwagą śledzą przebieg poszczególnych scen i faz akcji.



Z młodych lat Fryderyka Chopina.

Chopin, największy muzyk polski, był za młodu dzieckiem niezmiernie wątłem, wrażliwem i tkliwem, a przytem obdarzony był niesłychaną żywością charakteru i zadziwiającą bystrością umysłu. Nauki szły Fryderykowi z niezmierną łatwością, muzyka zaś najsilniejsze zawsze na nim czyniła wrażenie. Zwróciło to uwagę rodziców i, chociaż dalecy byli od myśli obrania mu zawodu artystycznego, postarali się o dobrego dla syna nauczyciela muzyki, nie odrywając go wcale od innych nauk, które pobierał w liceum warszawskiem.

W nauce gry na fortepianie tak nadzwyczajnie młodziutki Fryderyk postępował, że umysłowe zdolności Fryderyka zdumiewały otaczających go i upoważniały do najświetniejszych nadziei o jego przyszłem życiu.

Ojciec jego, profesor języka francuskiego w wyższych zakładach naukowych, miewał u siebie na pensji kilku zwykle młodzieńców, kształcących się w jego domu i pod jego troskliwem okiem.

Razu pewnego, zdawszy opiekę nad chłopcami guwernerowi, sam zmuszony był wieczorem wyjść za jakimś interesem. — Chłopcy zaczęli niezmiernie dokazywać. Guwerner, wyczerpawszy wszystkie środki gróźb i upomnień, nie wiedział już co począć, ażeby ich zmusić do spokoju i wzięcia się do nauki; udaje się wreszcie do Fryderyka, błagając, aby mu w tem dopomógł.

Fryderyk zaprasza chłopców do sali i powiada, że będzie im ciekawą historję improwizował na fortepianie. Na te słowa zaprzestają figlów, bo piękna gra przyszłego wielkiego artysty miała już wtedy dla nich powab nadzwyczajny. — Fryderyk siada do instrumentu i gasi światła — gdyż zwykle improwizował pociemku — i opowiada im różne historje, a każdy z tych zpizodów wyraża muzyką. Chłopcy słuchają w głębokiem milczeniu, zachwycając się prawdą, wyrażoną w tonach muzyki.

Stąd to pochodzi ten duch narodowy, jaki cechuje wszystkie prawie utwory jego, począwszy od najskromniejszej piosneczki aż do koncertów.

Wsłuchując się w muzykę ludową u samego jej źródła, przejął się nią do tego stopnia i tyle z niej zaczerpnął, iż wystarczyło mu to na całe późniejsze życie.

Nawet kiedy osiadł w Paryżu, zdala od swoich, duchowi temu pozostał wiernym. — Rodzinną ziemię swoją ukochał miłością tak silną, że ani świetne powodzenie, ani długoletnie pośród obcych przebywanie w niczem nie mogło jej zmniejszyć ani zatrzeć. I nikt też lepiej od niego nie wyraził tego uczucia w utworach muzycznych; polonezy, mazurki, koncerta — wszystko to nacechowane jest pięknem najdelikatszych odcieni rodzimych, z niesłychanym wdziękiem oddanych.

K. Łukasik.



„Kordjan“ J. Słowackiego
na scenie lwowskiej.

Zdarzył się bardzo niezwykły fakt na polu dramatycznem. Oto we Lwowie wystawiono po raz pierwszy w całości „Kordjana“. Uczynił to artysta niebylejakiej miary, bo Leon Schiller.

Troszczono się przy inscenizowaniu tego potężnego utworu nie o szczegóły, ale o linję, o całość i jedność zarazem. Postarano się o cudowną formę techniczną, wcielającą poetycką wizyjność dramatu, wynikającą raczej z logiki artystycznej. Wydobywano zapomocą specjalnej architektoniki najważniejsze momenty akcji, najistotniejsze elementy: niezrównany patos romantyczny, poetyckość koncepcji dramatycznej i psychologicznej.

Istniała przedtem naturalistyczna inscenizacja „Kordjana“ Trzcińskiego bez Prologu. Otóż Schiller wprowadza na deski sceniczne Prolog z jego tonem namiętnym, gwałtownym, z żądaniem rewizji psychiki narodowej. W tym właśnie odpowiednio podkreślonym postulacie leży głębokie znaczenie tej nowej inscenizacji.



Pycha germańska.

Teorje niemieckie. — Plany przedwojenne. — Dziwne pretensje. — Wiara w swą siłę. — Maskowanie się. — Początek wojny światowej. — Klęska pod Marną. — Długie pazury sępa germańskiego.

„Gott mit uns!“ — Germanowie tylko przeznaczeni są przez Boga do panowania nad całym światem, a wszystkie inne narody powinny poddać się pod panowanie Niemiec, bo tylko oni potrafią rządzić i rozporządzać siłą. — W te teorje wierzyli i wierzą wszyscy Niemcy.

Jeszcze przed wojną światową plany niemieckie były nadzwyczaj głupie i niewykonalne. Wojna światowa podług planów Niemiec miała trwać tylko parę miesięcy.

Miesiąc miał wystarczyć dla pobicia Francji, a Rosja, chociaż duża, lecz powolna w ruchach, nie będzie mogła stawić im oporu. Znienawidzona Anglja, może najstraszniejsza przeciwniczka, która po kongresie wiedeńskim miała hegemonję tak na lądzie, jak i morzu, nie zdoła też się oprzeć sile niemieckiej. Z pobitych krajów i narodów, w których płynie krew germańska, stworzą Niemcy nowe „Stany Zjednoczone“.

Prawie do wszystkich krajów mieli Niemcy pretensje, iż do nich powinny należeć. Holandja, Belgja, Francja, a nawet Hiszpanja i Portugalja, według zdania Niemców, należały do rasy germańskiej. Hiszpanja i Portugalja były zaludnione przez jasnowłosych Gotów, więc dlatego to mieli Niemcy do tych krajów pretensję. Ponieważ zaś większość narodów amerykańskich była pochodzenia hiszpańskiego i portugalskiego, więc należało je włączyć również do Niemiec. Do Ameryki północnej mieli pretensje jeszcze dlatego, że żyją tam miljony Niemców, którzy jakoby stworzyli jej wielkość.

Wszystkim tym narodom pobitym w umysłach Niemców, narzucali Niemcy z hukiem armat [również w umysłach] swoją organizację. Nikt im nie potrafi się sprzeciwić, bo oni mają siłę, a kto ją posiada, ten nie dysputuje i nic sobie nie robi. Uderzenie ich pięści wszystkich przestraszy, bo oni mają siłę!...

Przy planowanej wojnie mieli też posługiwać się chytrością, na wzór Bismarka, który sfałszował telegram z Ems, by wywołać wojnę z Francją w 1870 r. Do spodziewanej wojny przygotowywali się tajnie, lecz

jej nie wypowiadali, gdyż byli zdania, iż rola napadniętego jest zawsze najwdzięczniejsza i usprawiedliwia wszystkie późniejsze poczynania.

Nie mieli Niemcy zamiaru prowadzić wojny, aby ukarać Serbów, ani wyzwolić Polaków, a potem spocząć na laurach bezinteresownej wielkoduszności. Chcieli wojny dlatego, że uważali się za pierwszy naród świata, który powinien panować nad całą kulą ziemską.

Z początku wojny światowej plany niemieckie jakby się ziszczały. Pierwsze zwycięstwa Niemiec nad Francją rozbestwiły Niemców, i pokazała się na jaw prawdziwa brutalna ich natura. Przestraszeni Francuzi, doświadczeni wojną i oblężeniem Paryża w 1870 r., opuścili Paryż, gdyż spodziewano się powtórnego jego oblężenia.

Wtem niespodziewana klęska Niemców pod Marną wstrzymała zwycięski pochód wojsk niemieckich.

Teraz, po klęsce w wojnie światowej, na nowo ożywia się czarny orzeł, a raczej czarny krwiożerczy sęp, i wyciąga swe pazury po nasze polskie Pomorze, po tę część od dawien dawna należną do Polski, zamieszkałą przez rdzenno-polskich Kaszubów. Lecz napróżno wyciąga swe szpony, bo my Pomorza nie damy, a sęp krwiożerczy może złamać swe pazury. *Taszka.*



NASZE ŻYCIE

Gimn. II. Kl. VIIb.

Co nic o nas niema w „Locie"?

Właśnie napiszę coś na złość! Pierwszą rzeczą, dającą się zauważyć (zwłaszcza w zakładach męskich), jest więc „wkuwanie". A „wkuwać" musi dobry i zły, celak i celak z drugiego końca, mądry i głu.... (niema u nas takich!) i mniej mądry, bo oto zjawia się — całkiem zresztą niewinna całość (znana, co?). A gdy „zryjesz", to drżyj bracie, ponieważ mając odrazu z pięć „bardzo dobrych" — musisz płacić!...

Jechał sęk zresztą „forsę"! Nam przyświeca inny jeszcze cel — „karjera" urzędnicza... Przyjrzyjmy się, co za świetne warunki! Uśmiecha Ci się, co?...

Patrz!

Obejmujesz posadkę... Warunki? Światło, mieszkanie, opał, „opierunek" i „wikta" — wszystko darmo!

Cha, cha, ha!...

Nadto 80 złotych miesięcznie... iii...

Czekaj, nie zrażaj się! Masz zato szybki awans, bo co 10 lat awanzujesz o... półtora złotego...

Ech, bujdy!... — Przekonasz się. Ładny dochód, co?

Druga rzecz, to mundurki. Każda Czytelniczka z pewnością zauważyła, że wiara nosi mundury i to z przepisanemi odznakami. W naszej klasie było to szczególnie wzorowo wykonane, gdyż wpadłbyś bracie do czarnego notesu i oczywista... „umarł w butach"..

W „cywilu" pp. profesorowie nie mogliby poznać, dziwiąc się:

— Czy to uczeń, czy lakiernik,
Czy to inny jaki „piernik"?..

Dużo wiara narobiła wiatru na lodzie. — Przechodząc koło Klubu, ujrzałem potok głów (nie ty Tadziu), a wśród nich Dzięciołowskiego i myślę: Wywijaj bracie, wywijaj! Jutro będziesz wywijał, ale — językiem na fizyc....

Ach, prawda! Przecież i ja jestem pod tym względem głupi, jak prawy but z lewej nogi Salomona!

Trzeba wkuwać... Niema co!..

Sem. męskie, Stary Sącz.

Dnia 23-go b. m. odbył się poranek ku uczczeniu powstania styczniowego. Za prośbą Rady wójtów ks. prof. Przywara odprawił mszę św. żałobną za poległych w powstaniu styczniowem. — Po mszy św. Dyrektor naszego Zakładu wygłosił przemówienie o wysiłku naszych przodków w powstaniu, podkreślając ich zasługi. Kol. Tobjasz (kurs IV-ty) wygłosił referat o powstaniu styczniowem i po odśpiewaniu Roty rozpoczęła się normalna nauka. *Rec. Sem.*

ZE ŚWIATA POLSKI

Triumf polskiej kartografji i mapa Rosji. Lwowski Instytut Kartograficzny im. Eug. Romera wydał nową, polską mapę ścienną [czteroarkuszową] europejskiej Rosji. — Jest to wielki triumf tej naszej placówki naukowej. Wiadomo, jak trudno jest dziś korzystać z prac Związku Republik Rad. Granice administracyjne w Bolszewji wciąż się zmieniają. Jest jeszcze dużo w Rosji nieodgadniętych zagadek geograficznych, które napróżno oczekują naukowego opracowania.

Mapę wykonano według znanej metody hypsometrycznej. Na tej nowej mapie jest doskonały dobór barw. Najmniejsze odcienie niżu Wschodniej Europy zostały świetnie uchwycone i plastycznie utrwalone. Cała mapa wykonana została w podziałce 1 do 2 miljonów, t. j. odległość 1 cm na karcie równa się 20 klm terenu. [nb].

Powrót „na ojczyzny łono"! Niedawno otwarto Bibljotekę Narodową w Warszawie. Nareszcie ulokowano w odpowiedniem miejscu nieocenione skarby naszej kultury, rewindykowane z Rosji na mocy traktatu ryskiego. Kulturalne mienie narodu polskiego, zagrabione w 1795, 1831, 1864 i 1915 r., przynajmniej w części wróciło do macierzy. Oddano coprawda rzeczy cenne, ale wiele z zwróconych przedmiotów jest sfałszowanych, bardzo udatnie porobiono kopje — ale niestety dla nas niemają prawie żadnej wartości.

Szczególnie ta „mongolska" kultura dotknęła pałac łazienkowski, który wyrósł z współtwórczej myśli nieszczęsnego króla Stanisława Augusta. Gmach ten, pełen wykwintu, artystycznego umiaru, głębokiej inwencji a przytem przedziwnej architektury.

Jedyną osłodą króla „Stasia" w ostatnich ciężkich chwilach panowania był właśnie ten pałac, budowany myślą Bacciarellego. I dziś połyskują marmury ścian i posadzki, skrzą się brylantowo porozwieszane kandelabry, błyszczą złocone bronzy świeczników. Wszystkie te piękności i cudowności potworzyła nienawistna ręka moskiewska, robiąc falsyfikaty, w miejsce bezcennych, prawdziwych arcydzieł sztuki. — Sprzedała kupiecka Rosja nasze drogie pamiątki handlarzom francuskim i dzisiaj tułają się nieraz te przedmioty po antykwarjatach paryskich czy innych.

Podobnie postąpili Moskale z arrasami.

W chwili rozbiorów było na Wawelu 156 szt., a oddano nam tylko 91 i to w stanie bardzo zdefektowanym. Arrasy te sprawił w 1553 roku Zygmunt August z okazji swego ślubu z księżniczką austrjacką. [nb].

Mistrzostwa hokejowe świata w Krynicy. Od dnia 1-go do dnia 8-go lutego rozgrywają sie w Krynicy mistrzostwa hokejowe świata. Dotychczas rozegrano 7 meczów, a mianowicie: Kanada—Francja, Austrja—Anglja, Czechosłowacja—Węgry, Stany Zjednoczone—Rumunja, Szwecja—Austrja, Czech.—Polska i Francja—Polska.

Pierwszy z nich — mecz Kanada—Francja, stał pod znakiem silnej przewagi pierwszej, czego najleprzym dowodem jest stosunek bramek 9:0. Francja ograniczała się jedynie do defenzywy.

W następnej rozgrywce — Austrja—Anglja rozstrzygnięcie padło dopiero w 10-cio minutowej dogrywce. Gra naogół wyrównana prowadzona była naprawdę po dżentelmeńsku. Wynik 1:0.

Następny mecz — Czechosłowacja—Węgry z wynikiem 4:1 nie zasługuje na specjalną uwagę. Natomiast zajmiemy się rozgrywką — Stany Zjednoczone—Rumunja, która potwierdziła niesprawdzone dotąd wieści o wspaniałej formie drużyny Stanów Zjednoczonych. Wynik 15:0 jest narazie najwyższym w tegorocznych mistrzostwach.

Na bardzo wysokim poziomie stał mecz Szwecja—Austrja, stojący pod nieznaczną przewagą Szwecji, która też uzyskuje zwycięstwo w stosunku 3:1.

Bolesnym ciosem dla naszego hokeja jest przegrana z Czechosłowacją w stosunku 4:1. Gra stała pod znakiem silnej przewagi drużyny Czechosłowacji. Bramki strzelili dla Czechosłowacji Malecek [3] i Tżiczka [1], jedyny punkt dla Polski zdobywa Tupalski.

Dnia 4-go b. m. wygrała Polska mecz z Francją, który decydował o wejściu do finału. — Gra naogół wyrównana. Wynik 2:1.

Genjalny wynalazek Fracuza. Inżynier francuski Kingston, pracujący w Londynie, skonstruował przyrząd, który pozwala muzykę z fal eteru utrwalić na płycie gramofonowej o średnicy 6 cali, sporządzonej z aluminjum.

Polski lot dookoła Afryki. Lotnicy polscy, kap. Skarżyński i por. Markiewicz, odbywający raid dookoła Afryki, — po chwilowej przerwie w Krakowie, wyruszają w dalszą drogę, kierując się na Przełęcz Dukielską.

Po zamknięciu kroniki.

Finałowe rozgrywki rozpoczął mecz Stany Zjednoczone—Austrja, przyczem niskie zwycięstwo Stanów Zjedn. [2 : 1] było wielką niespodzianką.

Również nikłym sukcesem może się poszczycić Kanada, wygrywając z Czechosłowacją w stosunku 2 : 0. Gra miała charakter towarzyski [trenerem drużyny Czech. był dr. Watson, najlepszy hokeista kanadyjski].

Natomiast Francja odniosła wysokie zwycięstwo nad Rumunją, bijąc ją w stosunku 7 : 1.



Rozrywki umysłowe.

Łamigłówka

[ul. Michalik F., Gim. I].

Litery w kratkach z krzyżykami dadzą początkową literę imienia i nazwisko poety satyrycznego.

		Znaczenie wyrazów:
1	X	1 Miasto w Polsce
2	X	2 Państwo europejskie
3	X	3 Imię męskie
4	X	4 Wyspa na oceanie Atl.
5	X	5 Owoc południowy
6	X	6 Litera
7	X	7 Bóstwo Egipcjan
8	X	8 Miasto w Rosji
9	X	9 Rzeka w Azji.

Trzy wizytówki

[ul. K. Wronski].

Podać zawody niżej podanych osób :

dr. Otaker	R. Z. Manary

pr. Zateka

Dział oficjalny

dwutygodnika młodzieży „Lot" w Nowym Sączu.

Dnia 20 stycznia 1931 r. odbyło się zebranie Redakcji „Lotu". Po załatwieniu spraw administracyjnych ustalono układ numeru 2-go.

Redakcja zawiadamia, iż w skład Komitetu R. wszedł Bartosik z kl. VII b.

Rozstrzygnięcie konkursu literackiego.

Na zebraniu Komitetu redakcyjnego dnia 20 stycznia 1931 r. rozstrzygnięto konkurs literacki.

Mianowicie I-szą nagrodę w postaci książki p. t. „Ludzie bezdomni" otrzymał kol. Duba z kl. VII gimn. II, zaś nagroda, którą stanowiła także książka p. t. „Na skalnem Podhalu", przypadła w udziale kol. Aleksandrowi Wapińskiemu z kl. VII a gimn. II, natomiast „Beniowskiego" otrzymał kol. Frolik Stefan, kl. I a gimn. I. Nagrody są do odebrania w Redakcji,

---

Odpowiedzi Redakcji.

E. W. Nieaktualne. Nie umieścimy.

A. S. kl. VIII gimn. I. Artykuł zupełnie dobry, lecz niestety spóźniony. Umieścimy w odpowiedniej porze.

O. T. Z pierwszą częścią artykułu zgadzamy się w zupełności, natomiast część druga przeczy teorjom wypowiedzianym w części pierwszej.

Popierajcie „Lot"!

Cena numeru pojedynczego 25 gr
Prenumerata: kwartalnie . 1·80 zł
SKRYTKA POCZT. Nr. 127.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Gimn. II.
Rękopisów nie zwraca się.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. **Bolesław Nytko.**
Komitet redakcyjny uczennic i uczniów szkół średnich w Nowym Sączu
Drukarnia A. Mółka — Nowy Sącz, Pijarska 15.